



„To dopiero początek” - mówi pokrzywdzony z „Uwagi!” TVN [ZOBACZ WYWIAD WIDEO]. Piotr Jabłoński z Iławy też komentuje

data aktualizacji: 2023.04.28



Minął już ponad tydzień od emisji głośnego reportażu w programie "Uwaga!" TVN, w którym to Robert Sanetra wraz z mamą opowiedzieli o tym, jak zostali "na lodzie" po tym, jak przekazali firmie z Iławy ponad 117 tysięcy złotych na budowę domu na Suwalszczyźnie, a zatrudniona do tego iławska spółka zrealizowała jedynie betonową wylewkę.

M.in. o postępach w sprawie rozmawialiśmy z Robertem Sanetrą. Komentarza udzielił też jego kontrahent, który podjął się budowy domu, a jej nie zrealizował, czyli Piotr Jabłoński z Iławy.

Robert Sanetra: Oni powinni się wstydzić

[Poniżej skrócona wersja wywiadu, pełna treść w załączniku wideo.]

Marta Chwałek: Jesteśmy tydzień po emisji programu "Uwaga!" TVN z Pana udziałem. Jaki był oddźwięk, czy w Pana sprawie są jakieś postępy?

Robert Sanetra: Oddźwięk był ogromny, głównie z samej Iławy, od mieszkańców miasta. Zamieściłem na różnych

forach informację, że pilnie poszukuję wszystkich osób, które miały jakikolwiek kontakt z panem Piotrem i jakiegokolwiek "przygody" z panem Piotrem i z panią Patrycją. Odezwało się do mnie bardzo dużo osób, które przekazały mi bardzo dużo informacji. Dostałem też dużo wsparcia emocjonalnego, to jest dla mnie bardzo pomocne w tej trudnej sytuacji. Powstał duży szum wokół tej sprawy - w pozytywnym sensie, wydarzyło się bardzo dużo i zrobiło się bardzo głośno. W momencie opublikowania tego materiału przez TVN naprawdę sprawa ruszyła z kopyta. Mam w sobie silne przekonanie, że to dopiero początek.

Chciałam zapytać o Pana mamę. Wasza historia poruszyła ludzi, bo straciliście nie tylko gotówkę, ale Pana mama właściwie straciła własny dach nad głową. Sprzedała mieszkanie pod Warszawą, aby sfinansować budowę domu, który nie powstał. Dzisiaj mieszka u rodziny. Jak dzisiaj wygląda sytuacja pana mamy?

Mama mieszka w mieszkaniu u kuzynki, która teraz na stałe przebywa za granicą i tam pracuje. Po tej całej sytuacji mama bardzo mocno podupadła na zdrowiu, również psychicznym. Stała się dużo bardziej nerwowa, bardziej stresują ją różne nawet drobne wydarzenia dnia codziennego, więcej sytuacji wyprowadza ją z równowagi. Widzę po niej, że jest "rozklekotana". Chciała na spokojną starość mieć dom we wsi, którą darzy ogromnym sentymentem, ja zresztą też. Co roku jeździliśmy tam na wakacje. Pamiętam mamę sprzed całej tej sprawy. Kiedy jeszcze żyliśmy w przekonaniu, że dom powstanie, mama naprawdę była szczęśliwa. Teraz jest ogromny zawód i żal.

A czy po emisji programu był kontakt z panem Piotrem? Czy on w pana ocenie poczuwa się do odpowiedzialności, chciałby zwrócić te pieniądze, które jest winien?

[Po emisji programu] raz skontaktowałem się z panem Piotrem. O dziwo, odebrał telefon, bo w czasie budowy miał

dziesiątki nieodebranych połączeń ode mnie. [Zadzwoiłem] z pobudek emocjonalnych, chciałem też wiedzieć, czy zwróci mi pieniądze. Zapytałem go, czy ma wyrzuty sumienia. Otwarcie powiedział, że nie. To bardzo mnie uderzyło. Przytaczał też, że ja kłamię - ciekaw jestem, gdzie skłamałem, chciałbym to wiedzieć. Według niego wszyscy kłamią.

W pana ocenie, czy to było ze strony przedsiębiorcy z Ławy wyrachowane działanie? Czy on według pana miał plan, aby te pieniądze przyjąć, a domu nigdy nie wybudować? Czy też, tak jak on tłumaczy, cały szereg niekorzystnych dla niego okoliczności doprowadził do tego, że ten dom nie powstał?

Jestem przekonany, że było to zamierzone działanie. Mam na to szereg argumentów. Pan Piotr zrobił to z premedytacją. Ja jeszcze za czasów budowy chciałem wierzyć w jego tłumaczenia. Raz mówił, że był na kwarantannie w związku z Covidem, potem, że nie dotarło drewno ze Szwecji. Ostatnio w materiale prasowym mówił, że była inflacja, ceny materiałów radykalnie wzrosły, co jest prawdą, ale nigdy mi o tym nie mówił, a nawet jeśli, to powinien rozwiązać umowę i oddać mi pieniądze.

Według pana, czy jeszcze w ogóle jest szansa na to, aby tę sprawę zamknąć polubownie?

Pan Piotr cały czas utrzymuje, że jest gotowy wrócić do stołu negocjacyjnego (przy czym uważam, że odpowiedzialna jest również pani Patrycja, gdyż to ona była prezesem spółki), ale stawia mi szereg absurdalnych warunków, co muszę zrobić, żeby on przedstawił mi formę, w jakiej zwróci mi te pieniądze. Warunki są takie, że wycofam firmę windykacyjną i dam sprostowanie do telewizji TVN. Odbieram jego wolę współpracy i negocjacji jako manipulację. Po upływie prawie dwóch lat na negocjacje jest już za późno. Pan Piotr z panią Patrycją nie

są stroną, która ma prawo mi stawiać warunki. Pobrali ode mnie ogromne pieniądze za usługę, której nie wykonali. Sprawa jest dla mnie prosta: powinni zwrócić mi pieniądze. A oni wywracają sprawę "do góry ogonem". Tworzą narrację, w której oni są szkalowani, oczerniani. Dziwnym zbiegiem okoliczności mnóstwo ludzi ma podobne przekonania na ich temat co ja. Pan Piotr nie miał zamiaru wybudowania tego domu.

O jakiej kwocie jest na dzień dzisiejszy mowa? Wykonawca otrzymał 117 700 zł, w tym był zadek w wysokości prawie 36 tysięcy. Pan nie żąda podwójnego zadatku i jest gotowy zapłacić tych 12 tysięcy, których przedsiębiorca oczekuje za wykonanie wylewki? Jak to wygląda?

W wypowiedzeniu żądałem zwrotu całej kwoty wraz z podwójnym zadatkiem. Później ustaliliśmy, że ja zrzekam się dwukrotności zadatku, pan Piotr zrzeka się założenia, że mój zadek przepada i on zwraca mi dokładnie tyle, ile wpłaciłem. Jestem gotów również [zapłacić za wylaną płytę, chociaż mam do niej zastrzeżenia, nawet do tego skromnego fragmentu zlecenia, którego się podjął]. Natomiast teraz pan Piotr wycofuje się z tego, co mówił wcześniej i znów twierdzi, że mój zadek przepadł.

W Internecie pojawiła się zbiórka na budowę domu dla pana mamy ([link](#)). Pisał pan, że początkowo nie chcieliście prosić o pomoc i to było trudne.

Moi znajomi sugerowali mi, że w sytuacji, kiedy sprawa została nagłośniona przez ogólnopolską telewizję, konieczna jest zbiórka, że mam szansę uzbierać pieniądze i zbudować dom. Dom się buduje, ale na kredyt i prawdopodobnie tych pieniędzy nie starczy. Miałem przed tym duży opór, zastanawiałem się, czy jeszcze to rozdmuchiwać w Internecie, miałem opór przed proszeniem publicznie o pomoc. Myślę jednak, że jest to

przejaw dojrzałości czy odwagi, że jednak chcę prosić o pomoc. W tej sytuacji, że ktoś ode mnie wziął 117 tysięcy i nie wybudował mi domu, to nie ja powinienem się wstydzić, tylko powinna się wstydzić pani Patrycja z panem Piotrem za to, co mi zrobili.

Piotr Jabłoński: Nie twierdzę, że nie jestem winien tym Państwu żadnych pieniędzy

Przedsiębiorca z Iławy, o którym mowa, Piotr Jabłoński, nie chciał udzielić wywiadu przed kamerą, jednak udzielił pisemnego komentarza. Treść poniżej.

Tak zwyczajnie, po ludzku, przyznaję: jest mi przykro, że tak się stało i współczuję przede wszystkim Pani Sanetrze. Ale umowę na budowę domu podpisałem w kwietniu 2021 roku z jej synem, Robertem Sanetrą. Nie podpisywała tej umowy Patrycja, moja partnerka, tylko ja i ja tę sprawę prowadziłem.

Nie twierdzę, że nie jestem winien tym Państwu żadnych pieniędzy. Przyjąłem na budowę tego domu kwotę 117 700 zł, z tego 35 995 zł to zadatek. Betonowa wylewka, którą zrealizowałem, została wyceniona na 12 tysięcy złotych. Dodam, że w pierwszej umowie ustaliliśmy termin realizacji budowy na koniec lipca 2021. Ponieważ nie ukończyłem budowy, a nie ukończyłem jej ze względu na rozpędzającą się już wówczas inflację i duży wzrost cen materiałów budowlanych, zostało to przedłużone aneksem o miesiąc, do końca sierpnia. I w ostatnim dniu obowiązywania tej umowy Pan Sanetra mi ją wypowiedział. To oznacza, że sam stracił wpłacony zadatek. Nie wiem, dlaczego tak zrobił, ale jest dorosłym człowiekiem i podjął decyzję, której konsekwencje musi teraz ponieść. Jestem gotowy zwrócić pieniądze, ale poza zadatkiem, który przepadł z powodu decyzji pana Sanetry i poza 12 tysiącami na realizację betonowej płyty. Jest jeszcze

kwestia podatków: VAT i dochodowego, które odprowadziłem od kwoty 117 700 w wysokości 49 tysięcy złotych. Ponieważ nie doszło do realizacji przedmiotu umowy, te pieniądze można odzyskać z urzędu skarbowego, tylko najpierw my musimy dojść do porozumienia.

Ale stawiam warunek. W mojej ocenie pan Sanetra posługuje się nieprawdą, a materiał w "Uwadze!" był moim zdaniem nierzetelny, bo ja nie miałem szansy przedstawić swojego stanowiska. Dziennikarka TVN-u przedstawiła mi możliwe terminy spotkania, ale nie pasowały one mi i mojemu prawnikowi. Gdy ja zaproponowałem terminy spotkania, okazało się, że dziennikarka jest na urlopie. W ten sposób w reportażu mój komentarz to tylko słowa z krótkiej rozmowy telefonicznej. Dlatego żądam wycofania się z kłamstw i sprostowania tego w TVN-ie. Na tym etapie oczekuję takiego działania od pana Sanetry (także od innych osób, które wypowiadały się w programie jako pokrzywdzeni).

Dodam, że ojciec pana Sanetry groził mi (Robert Sanetra przyznaje, że tak się stało, jednak, jak mówi, jego tata działał w nerwach i został za to upomniany - przyp. red.), a pan Sanetra wynajął do nękania mnie windykatora z kryminalną przeszłością, który brał w brutalnym przestępstwie. To tylko nas oddala od osiągnięcia porozumienia. Kolejne publikacje i komentarze także. Ja, owszem, także byłem karany i odsiedziałem karę pozbawienia wolności, ale to przeszłość, za którą już poniosłem konsekwencje.

Moim zdaniem jest to sprawa, która powinna trafić do sądu cywilnego. Nie rozumiem, dlaczego ktoś czuje się poszkodowany, pokrzywdzony, a nie zgłasza sprawy do

sądu. Sam zamierzam zgłosić na policję nękanie, bo pan Sanetra wydzwania do moich bliskich, czego w ogóle nie powinien robić, bo oni nie mają z tym nic wspólnego.

Piotr Jabłoński

Czy i kiedy Piotr Jabłoński (na zdjęciu) zwróci pieniądze? Na razie mówi o warunkach stawianych pokrzywdzonemu, z czym Robert Sanetra się nie zgadza.



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/70774-to-dopiero-początek-mowi-pokrzywdzony-z-uwagi-tvn-zobacz-wywiad-wide-o-piotr-jablonski-z-ilawy-tez-komentuje>